

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2 krot. 3 K. — h.  
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-  
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

## Kalendarz lwowski.

Sobota, 30 czerwca.

**Imlona.** Rzym. - kat.: Dzisiaj: Wspom. św. Pawła.  
Jutro: Teobalda Op. — Gr. kat.: Dzisiaj: 17. Manuila M.  
Jutro: 18. Leontya. — Słowiańskie: Dzisiaj: Cichostawa.  
Jutro: Bogustawa.

Wschód słońca 4:09, zachód 7:57.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca  
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25\*,  
8:35, 2:45\*, 6:35. 11, 12:45\*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do  
Podwoleczysk 6:20, 10:55, 2:21\*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec  
6:15, 9:20 2:40\*; 10:40, 2:51\*; do Kołomyj: 3:30; do Stry-  
ja: 11:30; do Ławocznego: 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora:  
8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa: 6:55, 6:00; do Rawy: 7:25;  
11:35 (co niedzieli); do Bełzca: 10:45; do Stanisławowa,  
Husiatyna: 9:10; do Przemysła: 10:05 (od 1 maja do 30  
września); do Janowa: 9:15 (od 1 maja do 30 września);  
1:35 (od 13 maja do 9 września w niedziele i rzym. kat.  
święta), 3:14 (od 13 maja do 9 września codziennie); — do  
Brzuchowic (od 6 maja do 23 września codziennie): 6:05,  
2:28, 3:40, 6:26; od 6 maja do 23 września w niedziele i  
święta rz.-kat.: 9:00, 12:40; do Lubienia 2:01 (od 13 maja  
do 16 września w niedziele i św. rz.-kat.); do Szczerca  
10:45 (od 27 maja do 16 września w niedziele i święta rz.  
kat.). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne  
(od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka stale  
zamknięta do 1 września; muzeum w dni powsz. (prócz  
poniedział.) od 9—1 nadto we wtór. i piątek od 3—5, w niedz.  
11—1. Biblioteka Uniwers. otwarta codz. od 8—11 i od 4—7.  
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1  
w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzy-  
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codz. 10—1 i codz.  
4—6 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni  
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta  
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego  
2) otwarta codzień od 4—7 popoł. prócz soboty. — Biblio-  
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty,  
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki w święta,  
niedziele i poniedziałki od g. 11—1, w inne dni 10—1 i 4  
do 8. — Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Czarnieckiego 26)  
2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Do-  
mu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12  
i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul.  
św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku  
i soboty od g. 5—8 wieczorem.

**Wystawy stałe.** Tow. przyjaciół sztuk pięknych  
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h.,  
w niedz. 30 h.

**Jarmark wyrobów krajowych** plac Powysta-  
wowy.

**Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgroma-  
dzenie Tow. akc. kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefa-  
nówka w kraj. biurze kolej. o g. 5 po poł. — Walne zgroma-  
dzenie Koła literacko-artystycznego w lok. wł. o g. 8  
wieczór.

**Teatr miejski.** Dzisiaj „Zaczarowane Koło” baśń  
dramatyczna w 5 aktach Luc. Rydla (na dochód personelu  
robotniczego).

## Zjazd Rejowski.

Program rozpoczynającego się dzisiaj w Krakowie  
zjazdu Rejowskiego jest następujący:  
W sobotę 30 czerwca o g. 9 w. raut

w Kole artystyczno-literackiem, ce-  
lem wzajemnego poznania się. (Zebranie męskie; strój  
surdutowy).

W niedzielę 1 lipca o g. 11 przedpołu-  
dnem odbędzie się w auli „Collegium novum” obchód  
Rejowski wedle następującego programu: śpiew  
Chóru akademickiego „Gaude, mater Polonia” (pieśń  
z XVI wieku); przemówienie Stanisława hr. Tarnow-  
skiego, prezesa Akademii umiejętności; przemówie-  
nie profesora uniwersytetu lwowskiego dra Józefa Kal-  
lenbacha. Popołudniu o g. 4 pierwsze posie-  
dzenie zjazdu. O godz. 9 wieczór raut w salach  
starego teatru, urządzony staraniem Rady m. Krakowa  
(strój frakowy).

W poniedziałek 2 lipca dwa posiedze-  
nia, jedno przedpołudniem, drugie popołudniem. Wieczór  
w wielkiej sali „Grand hotelu” komers zjazdowy, na  
który będą mieć wstęp wszyscy uczestnicy zjazdu,  
bez obowiązku składania jakiegokolwiek udziału pie-  
niężnego (więc nie ucztą składkowa, lecz swobodne  
zebranie).

We wtorek 3 lipca posiedzenie przed i po-  
południem. Wieczór o g. 7<sup>1/2</sup>, urządzi młodzież akade-  
micka uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysty obchód  
ku czci Reja w sali starego teatru. Program: 1) Prze-  
mówienie prof. Kallenbacha; 2) przedstawienie scenic-  
ne dwóch utworów: a) „Potrojny” z Plauta Ciekliń-  
skiego w znacznym skróceniu; b) Baryki: „Z chłopu  
król”. Mając nadzieję, że uczestnicy zjazdu zechcą jak  
najliczniej wziąć udział w tym wieczorze, komitet nie  
projektuje na ten dzień żadnego zebrania (może jednak  
po porozumieniu się na zjeździe, ułożone będzie jakieś  
zebranie na godzinę późniejszą, po ukończeniu wie-  
czoru).

We środę 4 lipca dwa posiedzenia; wieczór  
raut u hr. Stan. Tarnowskiego.

Wkładka dla uczestnika zjazdu wynosi 10 kor.,  
za którą otrzymuje każdy z zaproszonych kartę uczest-  
nictwa w zjeździe, a nadto otrzyma po zjeździe druko-  
wane sprawozdanie z obrad z tekstami wszystkich re-  
feratów; żadne inne wydatki, związane ściśle ze zja-  
zdem, nie są przewidziane.

## Program posiedzeń:

Pierwsze posiedzenie w niedzielę 1 lip-  
ca o 4 popołudniu: 1) Przemówienie w imieniu komi-  
tetu zjazdowego prof. Tarnowskiego; 2) wybory zarzą-  
du zjazdowego; 3) organizacja sekcji ortograficznej;  
4) referat prof. uniwersytetu lwowskiego dra Ludwika  
Finkla: „Stan naszej wiedzy o polityce ostatnich Ja-  
giellonów”.

Drugie posiedzenie w poniedziałek o g.  
10 przedpołudniem. 1. Referat prof. uniwersytetu lwow-  
skiego dra Józefa Kallenbacha „Dzisiejszy pogląd na  
literaturę polską XVI wieku”. 2. Referat docenta uni-

wersytetu Jagiellońskiego dra Tadeusza Grabowskiego:  
„Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad piś-  
miennictwem religijnem w Polsce XVI wieku”.

Trzecie posiedzenie w poniedziałek o g.  
4 popołudniu. Dwa referaty profesora uniwersytetu  
lwowskiego dra Wilhelma Bruchnalskiego: 1. Rozwój  
twórczości pisarskiej Mikołaja Reja. 2. Epistolografia  
jako źródło literatury renesansowej w Polsce.

Czwarte posiedzenie we wtorek o godz.  
10 przedpołudniem. 1. Referat prof. uniwersytetu lwow-  
skiego dra Oswalda Balzera: „Stan i potrzeby nauki  
prawa polskiego ze względu na historię jego w XVI  
wieku”. 2. Referat prof. uniwersytetu lwowskiego dra  
Władysława Abrahama: „Stan ustawodawstwa Kościoła  
polskiego w chwili wybuchu reformacji”.

Piąte posiedzenie we wtorek o g. 4 po-  
południu. 1. Referat profesora uniwersytetu wrocław-  
skiego dra Władysława Nehringa: „O języku polskim  
XVI wieku” przedłoży i uzupełni swymi uwagami prof.  
uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Jan Łoś. 2. Referat  
prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dra Wiktora Czerma-  
ka: „Stan naszej wiedzy o dziejach wewnętrznych wiel-  
kiego księstwa Litewskiego w XVI wieku”.

Szóste posiedzenie we środę o godz. 10  
przedpołudniem. Sprawozdanie sekcji ortograficznej:  
sprawa ustalenia pisowni polskiej.

Siódme posiedzenie we środę o g. 4  
popołudniu. 1. Sprawa wydawnictwa naukowej encyklo-  
pedy polskiej. Referent profesor uniwersytetu Jagielloń-  
skiego dr. Stanisław Estreicher. 2. Przemówienie reasu-  
mujące wyniki obrad naukowych. 3. Zamknięcie zjazdu  
przemówieniem prezesa zjazdu.

Wszystkie posiedzenia zjazdu odbywać się będą  
w auli „Collegium Novum”.

## Echa z Krakowa.

Kraków, 27 czerwca.

(Uwolnieni. — Stowarzyszenie Rad opiekunich. — Ko-  
niec sezonu teatralnego. — Emerytura artystów sceny  
miejskiej).

Przekry widok przedstawiała tutejsza sala karnych  
rozpraw sądowych w ostatnich dniach ubiegłego tygo-  
dnia: na ławie oskarżonych zasiadli młodzieńcy w munda-  
kach gimnazjalnych, otoczeni przez strażników wię-  
ziennych z najeżonymi bagnietami, pod zarzutem pospo-  
litych zbrodni. Przez dłuższy czas, pozbawieni opieki  
rodzicielskiej czy opiekuńczej, która winna była wgląd-  
nąć w ich tak częste wydalanie się z miasta, w ich  
sposób życia próżniaczy a dostatni, bez wiadomych  
środków pieniężnych — już to w mieście, już to we  
Lwowie i miastach prowincjonalnych zajmowali się wy-  
łudzeniem datków na „głodnych i rannych w Królestwie”,  
na dar narodowy 3 maja, na rauty i wieczorki, o ce-

4) dążył na wybrzeże. Z pod szerokich pół niebieskiej kurtki  
zwisła mu ostry nóż, mosiężny teleskop niósł pod pa-  
czą, a kapelusze zsunął głęboko na tył głowy. Pamiętam,  
że para kłębami buchała mu z ust, gdy oddychał, a zni-  
kając po za odłamek skały, sapał głośno i gniewnie,  
jak gdyby się oburzał na wspomnienie słów doktora  
Livesey.

Otóż — matka była na górze, przy ojcu, a ja na-  
krywałem stół do śniadania dla kapitana, który miał  
niebawem powrócić z porannej przechadzki, gdy w tem  
otworzyły się drzwi izby gościnnej i stanął w nich czło-  
wiek, którego oczy moje nigdy jeszcze nie oglądały.  
Był to wysoki, otyły mężczyzna, o niezwykle bladej,  
i jakby nalanej twarzy. Zauważyłem, że u lewej ręki  
brakowało mu dwóch palców i chociaż nosił nóż za  
pasem, nie miał wcale miny wojowniczej. Oczekiwałem  
zawsze marynarza z jedną nogą, lub dwoma, a ten  
zmieszał mnie niewymownie. Nie wyglądał on bynaj-  
mniej na marynarza, a jednak czuć go było dziwnie  
morzem.

Spytałem go uprzejmie, czem mogę mu służyć?  
Odpowiedział, że chciałby się napić rumu, ale gdy wy-  
chodziłem z pokoju po butelkę z rumem, nieznajomy  
usiadł na jednym ze stołów i dał mi znak, abym się  
przybliżył. Zatrzymałem się w miejscu z serwetą w ręku.

— Chodź tu, synku — zapraszał — chodź tu  
bliżej.

Postąpiłem o krok bliżej.  
— Czy to stół nakryty dla mego towarzysza,  
Billa? — zapytał, patrząc jakby zyzem.

Odpowiedziałem, że nie znam jego towarzysza  
Billa, to zaś było nakrycie dla pewnej osoby, mieszka-  
jącej w naszym domu, którą nazywaliśmy kapitanem.

— Właśnie — odparł — mój towarzysz Bill,  
mogłby także nazywać się kapitanem, dlaczegożby nie?  
Ma on bliźnię na jednym policzku i bardzo miły spo-  
sób obejścia zwłaszcza, gdy pije, mój kochany towarzysz  
Bill. Otóż więc, przypuśćmy naprzykład, że wasz kapi-  
tan ma bliźnię na policzku i przypuśćmy jeszcze, jeżeli  
pозwolisz, że jest to policzek prawy. A, widzisz, wszak  
mówiłem! A teraz, jak ci się zdaje, czy mój towarzysz,  
Bill, znajduje się w tym domu?

Powiedziałem mu, że wyszedł przejść się.  
— Którędy, synku, którądy poszedł?

A gdy mu pokazałem skałę i powiedziałem, że ka-  
pitan zapewne zaraz powróci i gdy odpowiedziałem je-  
szcze na kilka innych pytań.

— Ach! — rzekł — z przyjemnością przepiję do  
mego przyjaciela, Billa.

Ale mimo tych słodkich słów, miał wyraz twarzy  
jakiś przykry i wcale nie zachęcający, tak, że pomyśla-  
łem sobie natychmiast, że nie mówi tego szczerze. Ale  
w gruncie rzeczy, co mię to obchodziło? a potem truo-  
dno było istotnie zmiarkować, co należy uczynić. Nie-  
znajomy krążył wokoło, tuż koło drzwi wchodowych,  
wyglądając z poza nich co parę chwil ukradkiem, jak  
kot, czatujący na mysz. Raz zniecierpliwiony, wybiegłem  
sam z izby na ulicę, ale przywołał mnie niezwłocznie  
z powrotem, a gdy nie usłuchałem tak szybko, jak so-  
bie tego życzył, jego tusta, obrzękła twarz zmieniła się  
w straszliwy sposób, krzyczał, abym wracał w tej chwili  
i kłął przytem tak dziko, że mrowie mi przeszło. Lecz  
skoro tylko wróciłem, przybrał znowu swój poprzedni  
ton, w pół drwiący, w pół słodki. Kłapał mię po ramie-  
niu, mówiąc, że dobry ze mnie chłopiec i że polubił  
mię odrazu.

(C. d. n.)

## WYSPA SKARBÓW

Przekład z angielskiego M. S—j.

Ciąg dalszy.

Wkrótce oznajmiono doktorowi, że koń jego stoi  
przed drzwiami gospody, doktor więc siadł nań zaraz  
i odjechał, lecz kapitan zachowywał się już spokojnie  
tego wieczoru i przez wiele następnych wieczorów jeszcze.

Rozdział II.

## Czarny pies ukazuje się i znika.

Wkrótce potem zaszedł pierwszy z tych tajemni-  
czych wypadków, które oswobodziły nas wreszcie od ka-  
pitana, jakkolwiek, jak to zobaczymy, nie od następstw,  
jakie pociągnął za sobą jego pobyt u nas. Zima tego  
roku była szczególnie ostrą, z długimi, silnymi mrozami  
i szalejącymi gwałtownymi burzami.

Było widoczne, że biedny mój ojciec nie docze-  
ka wiosny. Z dniem każdym opadał z sił, a ja z matką  
mieliśmy całą gospodę na swojej głowie i zbyt wiele do  
roboty, aby mieć czas zaprzętać się naszym niemiłym  
gościem.

Był wczesny poranek styczniowy, ostry, trzaska-  
jący mróz, zatoka cała szara od mrozu, drobne fale plu-  
skały miękko o kamienie nadbrzeżne, a słońce muskało  
zaledwie szczyty wzgórz, rzucając szklisty blask daleko,  
po nad morze. Kapitan wstał wcześniej, niż zwykle i po-

lach filantropijnych, które nie miały przyjąć do skutku. Na śliskiej drodze zbrodni zatrzymała ich dopiero... policja i oddała do więzienia śledczego.

Werdykt ławy przysięgłych zapadł w sobotę i, jak wiadomo, uwolnił oskarżonych od winy i kary. Wywołało to u nas, niestety, powszechne zdziwienie. Niestety!... Tak przywykliśmy do zapelniania więzień młodocianymi przestępcami, ba nawet częstokroć dziećmi, że krytycyzm nasz stępsiał, wrażliwość osłabła w tym kierunku. Trybunał przysięgłych jednakże stanął na odmiennem i jedynie właściwym stanowisku. Tego rodzaju przestępcami nie godzi się zapelniać więzień, na to chyba, aby wychodził z nich gorszymi, i po krótszym czy dłuższym przeciągu czasu wrócili w ich mury powtórnie. Młodocianych przestępców wychowywać, poprawiać, a nie karać należy i to karą więzienia, które bywa prawie zawsze, dzięki towarzystwu indywiduów z gruntu zdemoralizowanych i upadłych, szkołą zbrodni.

Ostatni werdykt pozostaje w łączności z ideą, która na gruncie krakowskim w ostatnich czasach bardzo dobre znalazła przyjęcie. Idea ta natchnęła poważne koła obywatelskie, wśród których lwia część stanowią prawnicy, sędziowie i adwokaci, z prezydentem apelacji na czele, do założenia stowarzyszenia Rad opiekunów, zajmujących się zaniedbanymi i bez opieki pozostającymi dziećmi i wyrostkami, które stowarzyszenie umieszcza w zakładzie w Pawlikowicach i innych wychowawczych instytucjach, celem niedopuszczenia, aby nędza i brak opieki popchnęły ich na drogę przestępstw, wiodącą od wrót kryminału. Zanim rząd i kraj postarają się o odpowiednią ilość domów poprawy, stowarzyszenie postawiło sobie za cel, aby statystyka dzieci i małoletnich od 17—20 lat życia, tak w kraju naszym przerażająca, przynajmniej w Krakowie i najbliższym okręgu z rokiem każdym topniała. Dotychczasowa działalność stowarzyszenia zasługuje na najwyższe uznanie; złożyć mu też należy najpomysłniejszego rozwoju dla dobra tych opuszczonych dotąd młodocianych jednostek, które pozbawione opieki rodzicielskiej i kierunku moralnego stałyby się w wieku dojrzałym wyrzutkami społeczeństwa, a dzięki wychowaniu we wzorowo zorganizowanych zakładach publicznych wyrosną na pożytecznych, uczciwej pracy zawodowej oddanych obywateli.

Schyłek sezonu teatralnego zaznaczył się poważnym i pięknym repertuarem. Ku uczczeniu niedawno zmarłego wielkiego dramaturga norweskiego, teatr nasz, powtarzając parokrotnie, wystawił Ibsena: „Upiory“, „Norę“ i „Hedde Gabler“. Rolę tytułową w „Norze“ odegrała, bawiąc tu chwilowo na gościnnym występach p. Morska-Popławska. Całość przedstawień Ibsenowskich wypadła pod każdym względem bardzo dobrze. Gdy dodamy wystawione obok dzieł Ibsena, „Wyzwolenie“, „Bolesława Śmiałego“ Wyspiańskiego i zapowiedziane na tydzień bieżący: „Książd Marek“ Słowackiego, „Warszawianka“ Wyspiańskiego, „Konfederaci barscy“ Mickiewicza, a na ostatnie przedstawienie dramatu w sobotę, gdyż od niedzieli 1 lipca zaczyna szereg przedstawień operetka lwowska, „Wesele“, możemy spodziewać się, iż zakończenie pierwszego roku pracy teatru miejskiego pod dyktando p. Solskiego, zapisze się u ogółu do dobrem, dodatkiem wrażeniem. Użala się wprawdzie krytyka, że dramaty Wyspiańskiego, wystawiane ostatnio, ujrzały światło kinkietów, pozbawione tej staranności, jaka się dziełom wielkiego poety należy; trzeba się jednak spodziewać, że szereg przedstawień, mających się odbyć w dni najbliższe, nie da już podstawy do zarzutów.

Gdy mowa o teatrze, zaznaczyć należy sprawę emerytury artystów naszej sceny miejskiej. Sprawa to nader przykra i dla pracowników sceny i obecnie dla... Rady miejskiej. Ciągnie się od lat siedmiu, od początku dyrekcji Kotarbińskiego. Artyści składali przez te lata wkładki do kasy miejskiej na fundusz emerytalny, a dotychczas nie doczekali się nawet ostatecznego wypracowania statutu i zatwierdzenia go przez namiestnictwo. Instytucja emerytalna faktycznie nie istnieje, artyści więc zniecierpliwieni przewlekaniem dla nich tak doniosłej sprawy, wystosowali pismo do prezydenta miasta, w którym dając wyraz swemu pokrzyżowaniu, żądają zwrotu całego przez nich i ich poprzedników złożonego kapitału, a to w celu przystąpienia do istniejącego już innego zakładu emerytalnego, albo założenia własnej kasy wzajemnej pomocy, oraz jak najrychlejszego rozpatrzenia żądań i objawienia stanowczej decyzji w tej sprawie jeszcze przed upływem czerwca. Wedle wiarogodnych informacji, statut odnośny opracował jeszcze dr. Franciszek Paszkowski, b. radca miejski, a obecnie dyrektor-referent Tow. wzaj. ubezpiecz. Od czasu jego ustąpienia z powodu objęcia nowego stanowiska, t. j. 3 lat mniej więcej statut spoczął w aktach komisji teatralnej, i odtąd słych zagaśniał, co się z tą sprawą dzieje. Pismo artystów, opatrzone 50 podpisami, jest przykrym etapem tej sprawy, nie wiadomo właściwie czemu tak zaniedbanej od tylu lat.

SIGMA.

## Echa letnie.

Kosów, w czerwcu.

Lecznica dra Tarnawskiego, o której właścicielu i metodach w niej stosowanych niedawno w „Słowie Polskim“ pisali, zapelniała się coraz szybciej. Niema dnia, aby ktoś nie przybył i nie powiększył już i tak znacznej, ale jeszcze niezupełnej cyfry kuracjuszków. Wśród obecnych wiele jest osób z zaboru rosyjskiego, gdzie dr. Tarnawski liczy już wielu zwolenników wśród lekarzy i wśród szerokiego kół ziemianstwa i świata literackiego. Można tu spotkać w lecznicy Podolaka i

obywatela ziemskiego z Bessarabii, Ukrainy i z pod Chersonia, zasięgnąć wiadomości od „zasądzonych“ w procesie gliwickim, zagrać w tenisa z kilkoma Warszawiakami lub w kręgle z naszymi kochanymi Galicyanami różnych obrządków, wyznać i zapatrywać politycznych. Ludek bierze „wodne zabiegi“, jada jarzynę, lub co drugi dzień mięso i żyje w zgodzie. Obecnie bawią tu p. Ignacy Chrzanowski z żoną, znany literat i redaktor „Ateneum“ z Warszawy, państwo Flondorowie z Bessarabii, p. Żukotyński z Podola, dr. Święcki, literat ruski ze Lwowa, ks. kanonik Guta, p. Mieczysław Geniusz, inżynier z Port Said z Egiptu, ks. Kubas z Tarnowa, dr. C. Podlewski z Tarnopola, br. Czechowiczowa ze Lwowa, kilku urzędników ze Lwowa, Wiednia i Stanisławowa, wiele kobiet i młodzieży z Warszawy i Lwowa, ogółem około 50 osób. Wśród korzystających z lecznicy spotyka się nierzadko panie, które przyjechały do dra Tarnawskiego jedynie w celu należytego poznania prawideł higieny, tak bardzo u nas zaniedbanej, wyczerania się gimnastyki, zabiegów wodnych i higienicznego odżywiania i hartowania dzieci od lekarzy zakładowych, których jest dwóch.

Patrząc na te panie, przybyłe nieraz z odległych stron pod pozorem towarzyszenia mężowi lub komuś z rodziny, żal bierze, że ich tu tak mało, że brak znacznie liczby naszych pań!

lęży trosk, niedospanych nocy, grosza i mitręgi oszczędzili sobie, gdyby każda z zamożniejszych naszych niewiast — matek, przynajmniej dwa lub trzy tygodnie spędziła w zakładzie Kosowskim!

Ile rodziny, kraj i społeczeństwo nasze zyskałyby na tem, gdyby każda młoda matka zechciała zadać sobie tak niewiele trudu — połączonego zresztą z własnym jej osobistym dobrem!

Ale nie traćmy nadziei, bo choć się to robi na pozór nieznacznie, to przecie corocznie kilkaset osób korzysta z zakładu. Stanowią one winne pierwsze falangi tych, którym fizyczne odrodzenie naszego społeczeństwa leży na sercu, pionierów zdrowych a tak prostych i łatwych zasad higieny i odpowiedniego korzystania z wrodzonych sił i zdolności.

Nie mam dość słów, aby odpowiednio zachęcić wszystkich do korzystania z lecznicy dra Tarnawskiego i nie tylko wszystkich chorych na nerwy, katarę przewodów oddechowych i pokarmowych, na niedokrewność i t. p., ale wszystkich tych zdrowych, którzy albo sami dla siebie pragnęliby poznać higienę, albo też dla owych najbliższych, w szczególności dzieci!

Dr. Tarnawski, jako długoletni lekarz powiatowy i specjalista-gynekolog, ideolog i przyjaciel ludzkości, rzadki znawca ludzi, doskonały ojciec, a z zamiłowania ogrodnik i pszczelarz nadaje się znakomicie na kierownika takiej lecznicy, jaką stworzył, a przedewszystkiem na nauczyciela, pioniera i apostoła higieny.

Sam chory od lat wielu zdołał przy ogromnej pracy osobistej utrzymać nie tylko w doskonałej równowadze swe wątłe siły, ale założyć i rozwinąć zakład, który Galicyi zaszczyt przynosi, a i spory grosz w kraju zatrzymuje.

Nie nam więc jeździć po Lahmanach, Riklich i Kneipach, gdzie zresztą znaczna ilość gości utrudnia korzystanie z kuracji, nie nam tracić znaczne sumy na kąpiele morskie lub miejsca klimatyczne jedynie dla przyjemności, ale tu w Kosowie być nam trzeba, aby się nauczyć żyć wedle pewnych i najprostszych zasad higieny, na tonie własnej przepysznej przyrody i wśród ludu, który pod biczem wrogiej propagandy coraz bardziej się od nas oddala.

Niestety, za małym jest jeszcze Zakład dra Tarnawskiego, aby tym naszym żądaniami mógł w całej pełni zadośćuczynić, ale zwracamy się, jak z powyższego wynika, przedewszystkiem do naszych niewiast-matek z radą i wezwaniem: jeżeli pragniecie największego dobra najbliższych, to jest zdrowia, dążyć wytrwale do tego, aby przynajmniej kilka tygodni spędzić w uroczym zakątku nad Rybnicą w lecznicy Kosowskiej.

**Zelemianka.** Jeżeli który z szan. czytelników „Słowa Pol.“ nigdy nie słyszał o nazwie tej miejscowości, to niechaj nie wini niedokładności podręczników geografii naszych szkół, gdyż jestem przekonany, że i sam Rehman byłby w kłopotcie, gdyby kto nagie zapytał o określenie położenia tej miejscowości. A szkoda, że miejscowość ta jest tak mało znana.

...Miejscowość ta leży w skałskich Beskidach na południe od Hrebenowa. Jest to mała dolinka, nie szersza nad 800 m. a długości około 2000 m., otoczona niemal prostopadłymi ścianami pagórków, gęsto zalansionych szpilkowem starodrzewiem. Dolinę tę przerzywna wartki Opór wraz z dwoma jego dopływami. Nie brak zatem tutaj marzenia mieszcucha, lasów, rzek i potoków. Nie brak również i pomieszczeń, gdyż w tem zaciszu wybudował przemyślny miejscowy star. leśniczy 7 will, w których pragnący spokoju mogą go zażywać aż do przesytu. Nieco trudniej jest z kwestyą zaprowiantowania, zwłaszcza dla rodzin, pragnących prowadzić własną kuchnię, lecz rada na wszystko się znajdzie.

Osoby, łaknące zabaw towarzyskich, tutaj ich nie znajdują. Oddawna bowiem przyjął się tutaj chwałebny zwyczaj, iż każdy żyje dla siebie, nie starając się zaciąć bliźniego. Nielatwą rzeczą jest dostać tu mieszkanie, gdyż są one wynajmowane z roku na rok z góry.

W ostatnich czasach odkryto tutaj źródło mineralne, którego badanie znajduje się obecnie w rękach powołanych osób. Gdy nadzieje, pokładane w skuteczności tego źródła, choć w części się ziszczą, w takim razie małowzrostko — a Zelemianka zasłynie.

## Mord polityczny w Skolem.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta).

Przybyły ze Stryja sędzia śledczy p. Wieselberg pracuje od rana do wieczora. Prawdopodobnie obok grupowania materiałów z dotychczasowych dochodzeń, zbiera się w dalszym ciągu materiały dowodowe. Tok śledztwa trzymany jest jednak w tak ścisłej tajemnicy, że na własną rękę przeprowadzać muszą formalne śledztwo.

Motywy zbrodni dziś już prawie nie ulegają wątpliwości. Jest już dzisiaj faktem, niezbitnie udowodnionym, że zamordowany Jan Czajkowski był krytycznej nocy przy bramie tryumfalnej i był świadkiem jej znieszczenia. Niejaki Izrael Prezes widział go o godzinie kwadrans lub pół do 1 idącego w kierunku bramy tryumfalnej, drugi zaś świadek stwierdza nawet, że był on w najbliższym sąsiedztwie bramy.

Mianowicie już po godzinie 1 zapukał ktoś do okna kuchni Hermana Hennenfelda, właściciela trafiki, znajdującej się przy głównym trakcie w domu, oddalonym o kilkanaście kroków od bramy tryumfalnej. Okno to wychodzi na boczną uliczkę. Kiedy służąca Hennenfelda, Anna Gela otworzyła okno, spostrzegła Czajkowskiego, który prosił ją, aby go wpuściła do kuchni. Nie zgodziła się na to, zamknęła okno i nie widziała, co dalej robił. Zauważyła, że był bez kapelusza.

Że o tej porze siczownicy byli już przy robocie, zostało stwierdzone zeznaniami świadków, musiał Czajkowski ich przy tem zastać, i z obawy przed nimi, po klótni, lub może nawet bóje — czego dowodziłby brak kapelusza — chciał się schronić gdzieś w sąsiedztwie. Nasuwa się dalej przypuszczenie, że po odmowie ze strony Gelówny, obawiając się iść do domu, chciał dostać się do miasta, a spodziewając się, że na głównym trakcie mógłby spotkać siczowników, którzy tam patrolowali, wybrał drogę przez boczne uliczki, gdzie go mordercy dopadli. Możliwym jest także, że go tam zaciągnięto. Wykryje to niewątpliwie dalsze śledztwo, które tu na miejscu potrwa jeszcze ze dwa dni.

Jeszcze jeden szczegół, i to dosyć charakterystyczny. Wieść o morderstwie, dokonaniem na Czajkowskim, znaną była we wszystkich wsiach okolicznych, nawet dość oddalonych od Skolego, już w niedzielę przed południem, i to w formie kolportowanej celowo przez Rusinów pogłoski, że Czajkowski sam w stanie nietrzeźwym się utopił.

\*

Jak podaliśmy swojego czasu, równocześnie ze zjazdem sokolim dla kontrdemonstracji urządzili Rusini w sąsiedniej wsi Korczynie „wicze“, podczas którego miało odbyć się zawiązanie zorganizowanej tam świeżo „Sicz“. W skład programu wchodził również pochód siczowników ze Skolego ze sztandarem do Korczyna.

Starostwo zabroniło ze względów formalnych wiece i pochodu, nie zatwierdziło również z powodu niedopełnienia formalności statutu „Sicz“ w Korczynie.

Z programu odpadł jednak tylko pochód. Mianowicie, kiedy siczownicy wyszli o g. 7 rano pochodem ze Skolego, na drodze wstrzymała ich żandarmerya i odebrała im sztandar.

Wicze mimo zakazu odbył się, tak samo i zawiązanie „Sicz“ w Korczynie. Przybyło nań mnóstwo siczowników w odznakach, nawet z odległych wsi, z prowodyrów jawił się koncypiant adwokacki Baczyński, z jakimś drugim bardzo młodym. Spodziewany był również dr. Oleśnicki, nie przybył jednak, widocznie powstrzymany wypadkami w Skolem. Zgromadzenie, na które wpuszczano tylko całkiem pewnych „swoich“ ludzi, odbyło się przy zamkniętych drzwiach.

Organizacją ruchu siczowego w Korczynie zajmuje się p. Paulina Lewicka (jak mówią, z urodzenia Niemka), żona tamtejszego nauczyciela Romila Lewickiego. Sam Lewicki mniej na zewnątrz występuje, jak mówią jednak, ma on być bardzo gorącym agitatorom.

„Sicz“ korczyńska mieści się w lokalu ruskiej Czytelni, w domu radnym. I tam, tak jak wszędzie w okolicy, należą do „Sicz“ same wyrostki, przeważnie awanturnicy, będący postrachem całej wsi. Poważniejsi gospodarze trzymają się dotychczas z dala od tej całej roboty.

\*

W przytykającej do Korczyna wsi „Kruszelnica“, panuje od kilku tygodni tyfus plamisty.

## Z Rosyi i Zaboru.

Zabicie znanego szpiega.

Warszawa. (Tel. wł.) Stwierdzono obecnie, że zastrzelony w poniedziałek na ul. Koszykowej mężczyzna, był to Antoni Onufry Wiśniewski, znany zdrójca, a następnie szpieg, używany do delikatniejszych robót przez żandarmeryę. Przed wstąpieniem do służby szpiegowskiej Wiśniewski pracował w kilku pismach warszawskich.

Powszechne bezrobocie rolne.

Warszawa. (Tel. wł.) Na 15 lipca b. r. projektowane jest przez partje socjalistyczne powszechne bezrobocie służby folwarcznej w Królestwie. Bezrobocie częściowe rozpoczęło się w majątkach na południu pow. garwolińskiego (gub. siedlecka) i łęczyckiego (gub. kaliska).

Plan powszechnego bezrobocia ma jednak niezbyt wielkie szanse powodzenia.

Bandytyzm.

Warszawa. (Tel. pryw.) Przy ulicy Marszałkow-

skiej naprzeciw dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej na przystanku tramwajowym, obrabowano onegdaj wieczorem jakiegoś obywatela ziemskiego z pod Warszawy, nazwiskiem Gadzińskiego. Dwu rabusiów, skaleczywszy go nożem, zabrali złoty zegarek z łańcuszkiem, z palca ściągnęli pierścień z brylantem; biedny staruszek nawet nie krzyknął, ocknąwszy się, dopiero spostrzegł, że jest rannym i ograbionym. Rabusie zbiegli, nie ścigani przez nikogo.

**Bunt w armii.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Onegdaj zebrała się wielka narada wojenna celem omówienia obecnych buntów i niesubordynacji, jaka panuje między żołnierzami.

Narada trwała 6 godzin; postanowiono za każdą cenę bunt w armii siłami, nie przebiegając w środkach. Kozacy mają być powołani do tego, albowiem na ich wierność państwo liczyć może.

Omawiano przytem sprawę pomocy obcych państw w razie pogorszenia się obecnego stanu, do czego nie chcieliby pod żadnym warunkiem dopuścić, byłoby to bowiem hańbą dla Rosyi.

Rada wojenna wyraziła komenderującemu pułkiem preobrażeńskim Gadonowi najwyższą surową naganę za szczególny brak posłuszeństwa w tym pułku.

**Odesa.** (Tel. wł.) W miejscowości Piatigorsk i Georgiewsk (na Kaukazie) zbuntowała się cała tamże stojąca załoga, artylerya poczęła z dział strzelać, piechota wyszła uzbrojona za miasto i rozłożyła się obozem. Oficerów powiązano i wtrącono do więzienia. Z Tyflisu nadeszły posiłki, po stoczony formalnej walce, rozbrojono zbuntowanych żołnierzy. Jest 30 żołnierzy ciężko lub lekko rannych.

Powodem buntów szczególnieży wikt, nieregularne wypłacanie żołdu, złe obchodzenie się przelożonych niższej kategorii.

**Petersburg.** (Pet. Ag.) Rozkaz dzienny z dnia 28 b. m. przemienia I batalion pułku preobrażeńskiego gwardyi przybocznej w osobny batalion piechoty. Odjęto mu prawa, przysługujące gwardyi.

**Petersburg.** (TBK.) W kołach kierujących panuje wielkie wzburzenie z powodu rozruchów, podobnych do buntu, jakie zdarzyły się w I batalionie pułku preobrażeńskiego. Także drugi i trzeci batalion przyłączyły się były do pierwszego, ale potem się uspokoiły i okazały żal z powodu tego postępk. Pierwszy batalion, zwany batalionem Jego cesarskiej Mości i koszary swe mający w Pałacu Zimowym, naruszył w tak wysokim stopniu dyscyplinę, że powołano grenadierów, ułanów, strzelców i brygadę artyleryi z Krasnego Siola do Peterhofu, aby dokonać rozbrojenia batalionu. Po wyłączeniu przywódców zaburzeń batalion przeprowadzono do Carskiego Siola.

**Samara.** (TBK.) W pułku miejscowym wybuchy rozruchy z powodu aresztowania dwóch żołnierzy, którzy nie oddali ukłonu żołnierskiego. Po uwolnieniu kolegów żołnierze odbyli zgromadzenie i opracowali listę żądań. Żądają oni głównie: urlopowania i przeniesienia do rezerwy w trzecim roku służby, polepszenia wikt, ograniczenia pracy, prawa dowolnego rozporządzania czasem wolnym, zupełnej amnestyi, zniesienia kary śmierci, ziemi i wolności dla swych ojców, zupełnej niezawisłości. Wczoraj żołnierze nie pracowali.

**Bunt służby pałacowej.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że służba pałacowa zaczyna się buntować, urządziła potajemne zebranie w tajni dworskiej nocą celem narady. Zostali jednak nagle przez wojsko otoczeni, sądzono bowiem, że jest to spisek jakiś. Służba pałacowa przedłożyła na piśmie przez delegatów żądania, między innymi domagając się, aby zaniechano bezpodstawnego wydalenia ich ze służby. Wielki ochmistrz dworu przyjął to do wiadomości, obiecał poprzeć ich żądania, przypominając zarazem, aby pamiętali nadal być wiernymi carowi.

**Usunięcie komendanta.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Dymisya komendanta pałacowego Pleszkowa nastąpiła z tego powodu, ponieważ zatrudnił w Peterhofie robotników „niebiahonadziolnych“.

**Z Dumy.**

**Petersburg.** (TBK.) Posiedzenie Dumy otwarto wczoraj o g. 11:45 w południe. Komisya weryfikacyi mandatów uchwaliła wnieść unieważnienie wyborów w gub. tambowskiej. Odczytanie sprawozdania o pogromie w Białymstoku odroczone aż do wydrukowania tego sprawozdania.

Izba przyjęła nagłość interpelacyi co do oskarżeń, podniesionych przeciw 27 żołnierzom jednego z pułków mingrejskich w Tyflisie, przyczem uchwaliła, że nad wszystkimi nie nagłymi interpelacyami mają się odbywać rozprawy tylko raz w tygodniu, a to w piątek.

Wreszcie przyjęto wniosek o wybór trzech kwestorów, którzy mają pobierać dziennie po 10 rubli, z wyjątkiem dni, w których Izba nie obraduje.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W kuluarach Dumy słuchaczki kursów kobiecych zbierały pieniądze na ruch rewolucyjny.

Hr. Solskij oświadczył, że Duma tylko w ostatecznym razie będzie rozwiązana; zaprowadzenie dyktatury wojskowej jest prawdopodobne, tylko niema dotąd odpowiedniej do tego osobistości.

**Szansę gabinetu parlamentarnego.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Prezes Dumy Muromcew oświadczył, że dla niego utworzenie gabinetu parlamentarnego byłoby niemożliwe, ponieważ kompromis pomiędzy partjami jest niemożliwy.

**Warszawa (TBK.)** Od południa połączenie telegraficzne z Petersburgiem przerwane.

**Niesnaski wśród Młodoczechów.**

**Praga.** (Tel. wł.) „Politik“ dowiaduje się, że w klubie młodoczeskim wybuchły niesnaski. Powód do nich dała mowa p. Stranskiego, która przez Pacaka zganiona została w bardzo ostry sposób, wskutek czego wyłoniła się dążność, aby Kramarza wybrać na prezesa klubu.

**Mianowania.**

**Wiedeń.** (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Minister handlu zamianował starszymi kontrolerami pocztowymi kontrolerów pocztowych: Antoniego Kobzdaję, Leisera Goldberga i Gustawa Borna dla Lwowa, Władysława Chruszczewskiego dla Krakowa, Tomasza Smolika dla Nowego Sącza, Rudolfa Rudolfa dla Krakowa, oraz kontrolera pocztowego Ludwika Sikorskiego we Lwowie głównym kasyerem kasy dyrekcji poczt tamże.

**Delegacya węgierska.**

**Wiedeń (TBK.)** Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej. W dalszym ciągu obrad nad budżetem wojskowym, adjutant przyboczny, pułkownik Urban z rozkazu ministra wojny, dawał wyjaśnienia, poczem budżet przyjęto, jak również ordinarium, extraordinarium i wszystkie inne przedłożenia ministerstwa wojny. Wniosek komisji o skreślenie pozycji refundacyjnej 27 milionów kor. przyjęto. Na tem posiedzenie zamknięto. Trzecie czytanie odbędzie się w sobotę.

**NA MARGINESIE.**

**PO CO TO WISI?**

W drugim podwórzu olbrzymiego domu przy ulicy Ossolińskich nr. 11, w którym mieści się departament rachunkowy dyrekcji pocztowej, wiszą na ścianie po lewej stronie trzy drabiny i pięć kublów do czerpania wody.

Ma to być — stosownie do obowiązujących przepisów — zabezpieczenie na wypadek pożaru.

Wytrzymałości drabin nie miałem sposobności zbadać, ale przechodząc w tych dniach tamtędy, spostrzegłem, że z pięciu wiszących tam blaszanych wiader, oznaczonych literami L. S. trzy nie mają dna, a dwa pozostałe są zjedzone rdzą i dziurawe, jak rzeszota.

Jaki byłby z tego pożytek na wypadek ognia, i po co to tam wisi właściwie? mógłby odpowiedzieć zarządca tego wspaniałego, książęcego gmachu.

Kto nie wierzy, sprawdzić może naocznie. Fatygi nie pożałuje... ale prędko, bo wiaderka zamieniają.

(aż.) —

**Wiadomości bieżące.**

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 29 czerwca br.:

Godzina (Czas lwowski)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w mm.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	734.8	26.2	SSW.2			
2 popoł.	733.3	31.6	SSW.3	0.0	34.4	17.5
9 wiecz.	731.4	23.2	SW.3			

Uwaga: Pogoda.

— **Wycieczka.** W niedzielę, dnia 1 lipca urzęda Tow. Śpiewackie „Echo“ wycieczkę do Brzuchowic dla członków i ich rodzin. Odjazd o g. 2:28 popołud.

— **Zjazd koleżeński.** Zjazd kolegów, którzy składali egzamin dojrzałości w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie w roku 1896 w oddziale A, odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 lipca br. Zebranie wstępne dnia 7 lipca w sobotę o godzinie 8 wieczorem w restauracyi Ludwiga przy ul. Krakowskiej we Lwowie. W niedzielę 8 lipca rano o godzinie 10 nabożeństwo w auli gimn. Franciszka Józefa. Bliższych informacji udziela kol. dr. Władysław Semkowicz, profesor gimnazjum V we Lwowie. Kajetan Goiczewski Jasło, Jan Kunstman Rakszawa.

— **Z teatru.** Na dzisiejsze ostatnie przedstawienie pod obecną dyrekcją dlatego wybrano Lucyana Rydla „Zaczarowane Koło“, że piękny ten utwór z wszystkich sztuk, granych w miejskim teatrze, osiągnął największą ilość przedstawień w tym czasie, bo grano go 33 razy.

Dziś o godzinie 12 w południe odbędzie się uroczyste pożegnanie dyrektora Pawlikowskiego przez cały personal teatralny.

— **Zgromadzenie publiczne** w sprawie pogromu w Białymstoku, zwołane przez żydowską partję socjalno-demokratyczną, odbędzie się dzisiaj w sobotę o g. 3 popoł. na placu Misyonarskim.

— **Przeciwko podwyższeniu opłat pocztowych.** Z Izby handlowej donoszą: Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Koła polskiego w Wiedniu i do ministra handlu z przedstawieniami przeciwko zamierzonemu podwyższeniu opłat pocztowych i telefonicznych oraz z wezwaniem, aby wpiery wysłuchano w tej sprawie zdania Izby handlowych i przemysłowych, jakoteż interesentów za pomocą zwołania ankiety lub w innej drodze.

— **Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego.** Wczoraj o g. 11 w południe obradowała komisya pochodowa w sprawie ugrupowania pochodu przed pomnikiem podczas uroczystości odsłonięcia. Uchwalono młodzież szkolną ugrupować w parku tak, aby ewentualnie mogła ruszyć pochodem przed pomnik z chwilą jego odsłonięcia.

Na placu przed pomnikiem umieszczone będą deputacye, członkowie Sejmu, Wydziału krajowego i Rady miejskiej. Na gościńcu przed pomnikiem staną właścianie, za nimi Sokoli, a w końcu publiczność na obszernej miejscu z drugiej strony gościńca, naprzeciw pomnika. Mowcy przemawiać będą z wysokiego nasypu, otaczającego pomnik.

— **Wybory w Towarzystwie stolarzy „Łączność i Zgoda“** dały następujący wynik: Józef Wczelak prezes.

Wydział: Eisenbard Teodor, Zawadzki Bronisław, Kolman Ludwik, Kielbusiewicz Mieczysław, Kochanowski Jan, Ciryń Władysław, Sidor Władysław, Wiatrowski Jan, Sternak Franciszek, Mieczkowski Stanisław, Fuks Karol, Prugar Tadeusz. Komisya kontrolująca: Kwiciński Stanisław, Mikłaszewski Józef, Filowicz Klemens. Sąd polubowny: Tenerowicz Franciszek, Fiala Jan, Kozłowski Jan, Sczuptakiewicz Stanisław, Borowiec Teofil.

— **Egzamin dojrzałości** na filii V gimnazjum we Lwowie odbył się w terminie 5—9 czerwca pod przewodnictwem radcy Próchnickiego. Za dojrzałych uznani zostali: Bieńkowski Tad., Eisinger Alf. (z odzn.), Elektorowicz Ad., Gleich Sam., Gotlieb Z., Herold Leon, Hirsztrott Em., Ilnatowicz Kaz. (z odzn.), Immerdauer Bern., Kolijewicz Em., Kowalski Jul., Krasucki Ad., Krzyształowicz Kaz., Licht Józ., Lowicz Chaim, Małaczyński Bol., Mańkowski Wł. (z odzn.), Mehrer Fr., Müller Aleks., Niewolański Wł., Olearczyk Jul., Osada Tad., Pinsker Osw., Rein Ar., Słonecki Mar., Sługocki Kaz., Sterner Hen. Trzcieniecki Jan, Zaorski Jan, Żygulski Zdz. (z odzn.), Wegrzynowski Wład., Nowak Stan., Bach (ekst.), Głęb (ekst.). Dwom uczniom pozwolono zdawać egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

— **Z zakładów upośledzonych.** We środę i czwartek odbyły się zamknięcia roku szkolnego w dwóch zakładach kalek — w jednym, gdzie nieznanie są dźwięki mowy ludzkiej, nieznanie rozkosze muzyki, gdzie wychowują się głuchoniemi, dla których nie śpiewają pracy, nie szumi gaj i nie szemrze potok, a chociaż do drugiego zakładu słońce posyła szczerze snopy promieni, mieniących się rozmaitemi barwami, około wychowanków zakładu ciemnych wieczny mrok, nie znają światła, a jednak raduje się ich dusza, gdy dojdą do uszu tych nieszczęśliwych dźwięki muzyki, silniej zapuka serce, gdy wesole ptaszę pod oknami zakładu wywodzi swe trele. A zresztą smutek tam, smutek i przygnębienie.

W zakładzie głuchoniemych, liczącym obecnie 116 wychowanków, odstąpiono w roku bieżącym od publicznych popisów, a uroczystość zakończenia roku ograniczyła się na rozdaniu świadectw i na przeglądzie wystawy robót wychowanków. Przybyli więc goście obejrzeliby rysunki, wykonane pod dzielnym kierownictwem p. Szydłowskiej Olgi, roboty ręczne, których udziela p. Górską Apol., a nadewszystko robotki froeblovskie tych małych dzieci, których szczebiot tak chwylałby za serce rodziców, gdyby Bóg nie poskąpił im słuchu. Kurs froeblovski prowadzi fachowo wykształcona, a zapewne wielka miłośniczka dzieci, współczująca z ich niedolą, bo sama głuchoniema p. Piotrowska Stefania. Kierownikiem zakładu, prawdziwym ojcem upośledzonych dzieci, jest p. Mejsbaum Antoni.

W zakładzie ciemnych po egzaminie z przedmiotów szkolnych, udzielanych przez p. Ciszeckiego Feliksa, długoletniego nauczyciela tego zakładu, urządzili wychowankowie dla gości koncert muzykalno-wokalny, a wykonanie programu było tak skończone, tak przytem program sam chwylał za serce, że niejednemu z gości, patrzącemu się na te upośledzone istoty, z taką precyzją wydobywające tony ze skrzypiec lub fortepianu, łzami zachodziły oczy. Nauki muzyki udzielają w zakładzie pp. Zaychowska i Poliński. Urządzono i w tym zakładzie wystawę robót kobiecych, wyrobów koszykarskich i t. p., a dziwi się trzeba, jak ci ciemni mogą tak dokładnie wykonywać te roboty, nie posiadając najważniejszego zmysłu — bo wzroku. Obecni liczni goście, a wśród nich r. Hawryszkiewicz, r. Jabłonowski i prof. dr. Ciesielski, wyrazili po ukończeniu popisu uznanie kierownikowi zakładu p. Jouganowi za fachowe dzielne kierownictwo.

Również uznanie należy się wogóle całemu gronu nauczycielskiemu, które z prawdziwym zaiste poświęceniem pracuje dla dobra nieszczęśliwych istot. Oprócz powyżej wymienionych do grona nauczycielskiego należą jeszcze: ks. Józef Boczar, katecheta; p. Amalia May (roboty ręczne dla dziewcząt), p. Józefa Kaczmarek, nauczycielka w ochronce, p. Artur Smutny, instruktor strojenia fortepianów, czytania i pisania nut, wreszcie p. Grzegorz Steciow, nauczyciel koszykarstwa.

W bieżącym roku szkolnym zaprowadzoną została nauka strojenia fortepianów dla starszych wychowanków, umożliwiającą im po opuszczeniu zakładu zarabiać na swe utrzymanie strojeniem. Projektowana nauka szczerkarstwa nie mogła być dotychczas zaprowadzona z braku odpowiednio ukwalifikowanego instruktora, D rekcyj starsza się jednak usilnie o wprowadzenie tego działu, który w praktyce mógłby wychowankom oddać znaczne korzyści.

W roku 1905/6 było wychowanków 54, z tego w oddziale wyższym 44, w ochronce 10 — chłopców 20, dziewcząt 25. W roku kalendarzowym 1905 wynosił przychód z majątku własnego, subwencyi, darów i datków na utrzymanie wychowanków koron 45.567.01, wydatki zaś kor. 42.346.3.

**— Lustracja lasów gminnych.** Od dni kilku komisya, złożona z grona radnych i znawców, lustruje lasy gminne dla zbadania, w jakim kierunku należałoby poprowadzić kulturę i podnieść gospodarstwo lasowe. W skład tej komisji wchodzi pp. dr. Dziwiński, Szlepiński i dr. Stesłowicz, dyrektor Szkoły lasowej Małaczyński, prof. Janeczek i inspektor lasów miejskich Schupp. Komisya zlustrowała już lasy w Bryńcach, Białohorszczy, Brzechowicach i Kleparowie. Po ukończeniu tej pracy, pp. Małaczyński i Janeczek wydadzą na piśmie fachowe orzeczenie o wyniku swych badań.

**— Pod adresem magistrata.** Na placu powystawowym ustawił magistrat koło pawilonu lwowskiego budkę na pewne cele sposobem lwowskim. Buda ta zapowiada się już na kilkaset kroków naprzód a ci, którzy nie mieli przyjemności siedzieć w restauracji Tomickiego, odczuli zapewne już nieraz niepożądane zapachy. Możeby świętny magistrat uznał za stosowne ze względu na zdrowie ludzkie znieść tę budkę a na jej miejsce kazać ustawić Jägermanówkę, odpowiadającą wymogom higieny?

**— Poszanowanie przepisów i zarządzeń organów bezpieczeństwa.** Przed paru dniami około g. 8 wieczór, na placu Powystawowym, przed zasypaną fontanną, wjechało dwóch cyklistów w tłum publiczności spacerującej. Pełniący służbę strażnik, z odznaką służbową na ramieniu wstrzymał ich, a oni zsiadli z kół i zaczęli pertraktować, dlaczego im zabrania dalej jechać ku bramie wjazdowej przy ul. św. Zofii. Strażnik zwracał im uwagę na dotyczące ogłoszenie w wejść. W tem nadjechał trzeci cyklista. Tego również wstrzymał ów strażnik, ale on nie zsiadł z roweru, tylko pozostał chwilkę, uklonił się jakimś panu i pojechał pędem dalej, rozbijając publiczność.

Widząc to, dwaj inni, zawołali: „wolno jemu — wolno i nam“ i popędzili dalej ku bramie, zostawiając osłupiałego strażnika!

Oto karność publiczności lwowskiej! — słusznie właściciele cyrku Barnum-Bayley swego czasu oświadczyli, że nie pojedą dalej w głąb Galicyi, przekonawszy się w Krakowie, że publiczność polska jest najniekarniejszą pod słońcem i nie słucha najniezbędniejszych zarządzeń w celu utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Widziano też niejednokrotnie, iż powozy wkradają się na plac Powystawowy boczną drogą koło Panoramy racławickiej, aby potem harcować i rozbijać tłumy.

**— Cykliści lwowscy** nie mają ochoty stosować się do nowych rozporządzeń policyjnych i jeżdżą ciągle bez dzwonek i latarek, to też codziennie oglądać można w inspekcji policyjnej cały skład rowerów pokonfiskowanych na zabezpieczenie grzywny. Jeśli tak dalej pójdzie, będzie musiała policya postarać się o jakąś wozownię na rowery.

**— Nie lubi automobilów.** Uczeń szkoły wydziałowej, E. Ch., zamieszkały w ul. Łyczakowskiej, nie lubi automobilów i dokumentuje swą nienawiść tem, iż obrzuca przejeżdżających kamieniami. Wczoraj ugodził w rękę kamieniem hr. M., spostrzegł to jednak policyjant, przytrzymał i oskarżył w policji, która sprawę oddała sądowi.

**— Aresztowanie.** Posterunek żandarmeryi z Kleparowa w porozumieniu z policją lwowską przyaresztował onegdaj murarza Zygmunta Galeja, podejrzanego o kradzież 2000 koron na szkodę Salamona Glücka.

**— Kradzieże.** Czeladnikowi piekarskiemu Wojciechowi Marcowi, zajętemu w piekarni pod l. 46 przy ul. Janowskiej, skradziono z izby czeładnej 45 kor. w banknotach.

Służąca Eleonora Antonów, opuszczając służbę u pani Heleny Komoniewskiej, pokradła jej naczynia kuchenne i zastawę stołową.

Z budowy koszar furgonów przy ul. Inwalidów pod l. 11 skradziono w ostatnich dniach znaczną ilość materiału budowlanego.

**— Zgubiono.** P. Marya Barbacka zgubiła w ul. Św. Mikołaja pulares z paciorków, zawierający 96 hal. — P. S. K. zapomniał na ławce w ogrodzie miejskim dziecięcą zarzutkę ciemno-niebieską, wartości 20 kor. — P. Filomena Janikowska, wdowa po funkcjonariuszu kolejowym, zgubiła swą legitymację kolejową w przejeździe ul. Gródecką. — P. Róża Kessler zgubiła weksel na 200 kor. z podpisem Jonasza Lejby Grünberga. — Krawczyńni p. Karolina Makowska zgubiła półtora metra jedwabiu różowego i półtora metra jedwabiu drapowego.

Kucharka, Marya Wesołowska, zgubiła w ulicy Ruskiej pulares, zawierający 26 kor. 60 hal. i jedną srebrną markę pruską.

**— Znaleziono.** Na placu powystawowym rakietę tenisową. — W ul. Leony Sapieli czarną torebkę damską, zawierającą kołnierzyk i chusteczkę do nosa. — Na gościńcu, prowadzącym do Janowa, 21 arkuszy cynkowej blachy. — Na placu Wyścigowym pomiędzy fiakrami damski zegarek srebrny z długim łańcuszkiem.

**Worochta.** Poświęcenie kościółka, które miało się odbyć w poniedziałek, zostało odłożone na później.

**Gródek Jagielloński.** „Sokol“ tutejszy urządza dnia 1 lipca br. w parku króla Jagielly wielką zabawę ogrodową, połączoną z loteryą fantową. Na zabawę składają się wyścigi na łodziach, zapasy, wesele z okolic Gródka Jagiellońskiego, ćwiczenia sokole i wiele innych przynęt, między którymi niepoślednie miejsce zajmie koncert lwowskiej kapeli narodowej. Spodziewani są liczni goście ze Lwowa. W razie niepogody zabawa odbędzie się 8 lipca.

**Sokal.** Ogłoszenie. Oddział polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Sokalu, urządza w czasie feryj wakacyjnych dla uczniów narodowości polskiej kurs przygotowawczy do I klasy gimnazjalnej, mającego powstać od 1 września br. gimnazjum w Sokalu. Reflektanci z prowincyi obowiązani będą mieszkać w czasie wakacji w polskiej bursie im. Adama Mickiewicza w Sokalu, za opłatą 25 koron miesięcznie. Uczniowie, których rodzice stale przebywają w Sokalu, za miernem wynagrodzeniem mogą również korzystać z przygotowania do I klasy gimnazjalnej. Pisemne zgłoszenia przyjmuje podpisany sekretarz Oddziału Tow. Ped. Teofil Mucha.

## Wiadomości giełdowe.

Depesze z targu pieniężnego.

**Berlin,** d. 30 czerw. Przy zamknięciu wczorajszem giełdy: Kredyty 211, Staatsbahny 145 90 Disconto Comandit 183-25 Berlin. Tow. handl 170, Laura —, Bohumery 254-40 Kolej połudn. wschoanio-pruska —, Ru-

belza gotówkę 214-55, Kolej warsz.-wied. 126-25, Kolej morza środkowego 90-25, Kolej Meridionalna 104-25, Losy tureckie 147-75 Renta włoska —, „Harpener“ kopalnia węgla 216-25, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacye — Lombardy 34-75, Kolej Henry 152-75, Niemiecki bank narodowy 126, Kanada Preferred 159-50, Akcye żeglugi hamburskiej 161, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark“ 260-75.

**Krakowski targ na bydło.**

**Kraków,** dnia 23 czerwca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 243 sztuk, b) jałownika 22 szt., c) cieląt 193 szt., d) owiec i kóz 1 szt. e) nierogaczyny 93 szt. — razem 557 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 72 do 82-50 kor. krowy po 64 do 72 k., buhaje po 70 do 80 kor., cielęta po 64-80 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 28 do 50 kor., nierogaczynę tuczną po 84 do 104 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczynę tuczną po 124 do 138 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego cieląt i nierogaczyny 328 sztuk, na eksport bydła rogatego 186 sztuk, nierogaczyny 43 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

# „OJCZYŻNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu  
„OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.  
— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

## W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierozynskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).  
— Cena kor. 1-20. —

## Wydawnictwa stronnictwa Demokratyczno-narodowego

1. Program stronnictwa demokratyczno-narodowego. Cena 20 hal.
2. O reformie wyborczej przez W. J. — Cena 40 ha
3. Samodzielność finansowa Galicyi przez dra Stanisława Głabińskiego. Cena 60 hal.
4. Sprawa reformy wyborczej przez dra Stanisława Głabińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. cena 40 hal.

Skład główny: Towarzystwo Wydawnicze ul. Brajerowska 3. Nabywać można również w Administracyi „Słowa Polskiego“ i we wszystkich księgarniach.

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Admin. „Słowa Polskiego“, ul. Chrapczyzna 17-19 i w kantorze w Pasażu Mikolajscna.

# WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

Beniowski hr. M. A. **DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN** na Syberyi, w Azyi i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena znizona . . . K. 1-  
Blicher Clausen J. **STRYJ FRANIO**, powieść z życia duńskiego . . . K. 1-20  
Compain L. M. **PRZEBOJEM**, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny . . . K. —60  
Coulevain Piotr de. **NA GAŁĘZI**. Przekład z francuskiego F. Popławskiej. . . K. 1-80  
Daudet Alfons. **NOWELE Z CZASÓW OBLEŻENIA PARYŻA**. Czyt. Polska . . . K. —60  
Doyle Conan. **CZERWONYM SZLAKIEM**, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówna. Lwów 1903 . . . K. —60  
Gąsiorowski Wacław. **HURAGAN**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6-—, w ozdob. opr. . . K. 7-80  
Gąsiorowski Wacław. **ROK 1809**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4-—, w ozd. opr. . . K. 4-60  
Głabiński Stanisł. **DR. ZAMACH NA UNIWERSYTET POLSKI WE LWOWIE**. Lwów 1902 . . . K. 1-  
Głabiński Stanisław **DR. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICYI WSCHODNIEJ**. Referat wygłoszony na I-ym wiecu narodowym we Lwowie . . . K. 1-  
Glin Elinor. **WIZYTY ELŻBIETY**. Powieść. Przekład z angielskiego B. Neufeldówny . . . K. —60  
Gorkij M. **OPOWIADANIA**, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zabubrina . . . K. —60  
Grotgier. **POCHÓD NA SYBIR**. Heliograwura wielkości 90:61 c/m. . . K. 3-  
Gruszecki Art. **WIĘKSZOŚCIĄ**, pow. współcz. K. 2-  
Hauch C. **TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ**. Z oryg. duńsk. przekł. J. Klemensiewiczowa, Lwów, 1903 K. 1.20, w ozd. oprawie . . . K. 1-80  
Heryng Zygmun. **LOGIKA EKONOMII**. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3-—, dla prenumerat. . . K. 2-  
Hobson Jan A. **ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁ-**

**CZESNEGO**. Z oryg. angielskiego na język polski przekł. H. L. Cena K. 6-25, dla prenum. . . K. 4-  
Hołmanowa Klementyna z Tańskich . . . **WYBOR DZIEŁ**, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielewski, Cena znizona . . . K. 3-  
w ozdob. opr. w 3 tomach . . . K. 4-80  
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **HRYHOR SERDECZNY**, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu . . . K. 1-20  
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **O BYT**, powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, 3 tomy, wydanie jubileuszowe z portretem autora. Lwów, 1903, cena K. 6-—, znizona na . . . K. 3-  
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **SYLWETY EMIGRACYJNE**. Wielka 8-ka . . . K. 6-  
Krajewski Józef. **TAJNE ZWIĄZKI W GALICYI (1833-1841)**. Lwów, 1903 . . . K. 1-20  
Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). **DZIECIĘ STAREGO MIASTA**, obraz. na tle ostatniego powstania polskiego . . . K. —60  
Kuniewicz Izidor. **MOI ZNAJÓMI**, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 . . . K. —60  
Laskowski Kazimierz. **Z RODU MARZYCIELI**, (kartki z życia), Lwów, 1900 . . . K. —60  
Lle Jonas. **DZIADUNIO**. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 . . . K. —60  
Machar Jan. **MAGDALENA**. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. K. 2-—. Dla prenumerat. . . K. 1-  
Maszewski Stanisław. **SYCYLIA W LATACH 1848 i 1849** . . . K. —60  
OPOWIEŚCI JAPONSKIE. Spolszczył Jan G. K. —60  
Pilo M. **PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI**. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2-—, dla prenum. . . K. 1-20  
Przygodny. **WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH**. Lwów, 1903 . . . K. 1-50  
Rod Edward. **DAREMNY WYSIŁEK**, powieść, Lwów, 1903 . . . K. 1-20  
Rojan K. **MUSZKA**, powieść, Lwów . . . K. 3-  
Romanowska St. **NAD MICHIGANEM**. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona I. nagrodą . . . K. —30

Rosny J. H. **DOKTOR HARAMBUR**. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny . . . K. 1-20  
Rossowski Stanisław. **MOJA CÓRKA**. Lwów K. 2-50  
Rossowski Stanisław. **PSYCHE**, poezye, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów . . . K. 3-  
Roveta G. **LULU**, powieść, przekład z włoskiego. . . K. 1-20  
Rozwadowski Jan, Dr. **RUSKIE BEZROBOCIE** W R. 1902. Uwagi o jego terenie. . . K. 1-20  
Sclavus Wiesław. **UGODOWCY**, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903. K. 3-—, w ozd. oprawie K. 3-60  
Seignobos K. **DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ**. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814-1899. 2 t. K. 10-40, dla prenum. K. 7-50  
Stowacki Juliusz. **Makryna Mieczysławska**. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety . . . K. 2-  
Sołtan Abgar. **PANNA SIEKIERCZANKA**. — Szkic Lwów . . . K. 2-  
Spencer Herbert. **INSTYTUCYE ZAWODOWE**. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki . . . K. 2-60 dla prenumerat. . . K. 1-50  
Wasilewski Zygmunt. **NOWY KONRAD**. Rozbiór „Wyzwolenia“ Stanisława Wyspiańskiego, Lwów 1903 . . . K. 1-20  
Wasilewski Zygmunt. **ŚLADAMI MICKIEWICZA**, Lwów, stron 300 . . . K. 3-60  
W SPRAWIE REFORMY GMINY WIEJSKIEJ. Dwie konferencye, materyały do programu polityki narodowej w Galicyi . . . K. 1-20  
Wazow Jan. **KROLOWA KAZAŁARSKA**, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył J. G. . . K. 1-80  
Wells H. G. **CZŁOWIEK NIĘWIDZIALNY**, przekład z angielskiego, Lwów . . . K. —60  
Wilkoński A. **RAMOTY I RAMOTKI** . . . K. —60  
Witort Jan. **ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO**. Cena K. 2-60, dla prenumerat. . . K. 1-50  
Zora. **DROGAMI ŻYCIA**, powieść, Lwów . . . K. 1-20